Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.
TELEFONU Nr 799. KONTO CZEKOWE Nr 92.749. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Wiślna 5. I. p.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 36. | Kraków, 4 września 1909. | Rocznik III.

Taktyka dawnych strejków.

I.

Iluż to codziennie spotyka się niezadowolonych, którzy całą myśl swą zwracają tylko w przeszłość i nieustannie tęsknią do „dawnych, dobrych czasów“, widząc we wszystkiem dzisiejszem same tylko złe i ujemne strony. Jeżeli jednak zwróci się baczniejszą uwagę na słowa tych niezadowolonych i istotę ich niezadowolenia, to wnet można poznać, że ta tęsknota i wzdychanie do dawnych czasów ma swoje ekonomiczne przyczyny. Ci, tak bezwzględnie wychwalający wszystko co było dawniej, to wyłącznie prawie rzemieślnicy, posiadacze ziemscy, biurokracya i księża. Przewrot stosunków ekonomicznych, społecznych i politycznych, osłabił ich dominujące dawniej znaczenie. Rzemiosło zepchnięte zostało przez rozwój nowoczesnego przemysłu i dziś egzystencya drobnych majstrów jest silnie zachwiana. Niezadowolenie jednak w tych sferach ma przytem jednak inny jeszcze powód, mianowicie zmianę w stosunkach roboczych. Dawne potężne uprzywilejowane cechy, patryarchalizm w stosunku do czeladników jako podwładnych, zakazy strejkowania i koalicyi raz na zawsze zniknęły. Stosunek poddaństwa zastąpiony został stosunkiem opartym na dobrowolnej umowie, a jeżeli uwzględni się jeszcze cennikowe umowy zbiorowe, to trzeba przyznać, że robotnicy przy zawieraniu umowy o pracę zdobyli sobie zupełnie pierwszorzędne stanowisko strony pertraktującej. Nic więc dziwnego, że wraz z upadkiem swej władzy i bezwzględnego panowania, majstrowie zaczynają narzekać na „dzisiejsze czasy“, „bezbożne urządzenia“, „zachłanność“ robotników, którzy nikogo nie chcą uszanować, dla nikogo nie mają respektu, a nawet swój zaszczytny tytuł urzędnika odrzucają, zastępując go nazwą robotnika. Na tem jednak nie dosyć. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa czasy, które się zbliżają będą pod tym względem dla drobnych majsterków gorsze jeszcze i mogą im w zupełności obrzydzić ich spokojne dawniej życie.

Szczególnie dręczonemu dziś małomieszczaninowi podobają się dawne czasy pod względem strejków. Dawniej strejków nie było, a przecież czeladnikom powodziło się lepiej, aniżeli dziś robotnikom ze wszystkimi ich wolnościami i prawami.

W tych hymnach pochwalnych na cześć dawnych, dobrych czasów jest zawsze ogromnie dużo przesady, a szczególnie można to powiedzieć odnośnie do strejków. Karol Marx w swym Manifeście Komunistycznym pisze, że historya ludzkości, to historya ustawicznych walk klasowych, że czasy pokoju i harmonii społecznej nie istniały nigdy. Majstrowie cechowi w wiekach średnich, nie gorzej jak dzisiaj, musieli wyszukiwać sposoby, jakby tylko najwięcej wyzyskać robotnika i skrępować jego wolę. Nie kto inny, jak właśnie oni układali owe barbarzyńskie przepisy cechowe, owe ustawy wyjątkowe przeciw robotnikom; oni w każdej chwili wołali o pomoc u władz miejskich, u rządu, a nawet u samego króla czy cesarza przeciw nieposłusznym czeladnikom. I właśnie w tej bezwzględnej władzy, jaką stosowały dawne cechy wobec robotników i wogóle w obronie swoich interesów klasowych, widzą dzisiejsi marzyciele „dawne dobre czasy“.

Czeladnicy w wiekach średnich nie pozwalali na wszystko od swoich majstrów, podobnie jak dzisiejsi robotnicy od swych przedsiębiorców. Stąd wynikały walki, strejki, bojkoty, robotnicy rozstawiali straże, zupełnie jak dzisiaj. Szczególnie interesująca dla nas jest taktyka, jakiej wówczas w walkach tych używano. Charakterystycznym pod tym względem jest przedewszystkiem to, że strejkujący masowo wymaszerowywali z miejsca dotkniętego strejkiem i oblegali je formalnie nieraz przez całe miesiące a nawet i lata.

Pierwszym strejkiem, jaki zna historya, to był wymarsz żydów, którzy po długich i ciężkich walkach o wybicie się z niewoli faraonów egipskich, opuścili wreszcie Egipt i udali się do kraju wolności i piękna, do Kanaan płynącego mlekiem i miodem, do swej idealnej ojczyzny, której nie znali. Był to strejk polityczny, pierwszy strejk ogólny, który zakończył się dla strejkujących zupełnem zwycięstwem.

W Rzymie o kilka tysięcy lat później, plebejusze zastosowali w walce z uciskającymi ich patrycyuszami tę samą metodę walki, co żydzi w Egipcie! W starej stolicy świata istniało straszne i okrutne prawo o długach, które nie posiadającym nic plebejuszom przy-

---

W. DOROSZEWICZ.

Z SACHALINU.

(Dokończenie).

3. Spowiedź.

Po wąskich, krętych schodach zstępujemy na spód okrętu.

Nabożeństwo odbywa się w otworze pokładu na pomoście, ze wszystkich stron otoczonym kratami.

Nasz ksiądz okrętowy, bardzo dobry i sympatyczny, łagodny i potulny, bije pokłony o ziemię. Aresztanci tego nie czynią, gdyż między tapczanami ciasno, a modlą się szczerze i gorąco.

Gdy podczas litanii wypowiadana jest prośba „o płynących podróżnych“, morze głów za kratami porusza się silnie. Aresztanci kładą kilkakrotnie znak krzyża szeroko, robią głębokie pokłony do pasa.

„Morze głów za kratami“ — rzekłem.

Rzecz dziwna! Oto już przez miesiąc, co dzień to widzę; — gorzej! — nic prócz tego nie widzę, a jednak nie mogę się przyzwyczaić do widoku człowieka za kratą.

Pomimo usilnego tłomaczenia sobie, że inaczej być nie może, że to przecież są przestępcy, zabójcy — jakieś dziwne uczucie rośnie w duszy, uczucie protestu, wielkiej krzywdy, wyrządzonej „człowiekowi“.

Szczególnie teraz, podczas nabożeństwa, ci ludzie za kratami! Wszyscy stoją, zasłonili światło, padające z iluminatorów, na spodzie okrętu zaś półcień panuje.

Dobrze widać tylko oświetlone przez otwór pokładowy twarze ludzi, stojących bliżej przy kratach. Szeregi tylne w półmroku. Zdala w końcu „oddziału“ stoją Tatarzy, bojąc się naruszyć uroczystość nabożeństwa.

— Niech pan spojrzy, jaki młody! — szepnął stojący obok mnie pasażer — za coby on mógł?

— Proszę przestać!

Zrobiło mi się ciężko i gniewnie w duszy.

Jak im nie grzech, tym ludziom wolnym?

Nawet w takich chwilach nie przestaną przez swą ciekawość patrzeć na tych „potępionych“, jak na „zwierzęta“.

Jakby dlatego, że już potępiony, powinien raz na zawsze być przedmiotem widowiska dla publiczności i wtedy, gdy się modli, i wtedy, gdy mu wymierzają razy cielesne, gdy się całuje z matką, żegnając na zawsze.

Wszyscy zatopieni w modlitwie. Ani rozmów, ani szeptu, ani żadnego nawet szelestu.

Tylko czasem z szeregów tylnych dochodzi ciche, przytłumione westchnienie.

Ludzie uczą się modlić w nieszczęściu.

. . . .

O godzinie 1-szej zaczęła się spowiedź.

Przed wieczorem duchowny powrócił ze spodu okrętu. Twarz jego nie wydała mi się znużoną. Raczej była wzruszoną.

Ile strasznych rzeczy musiał on wysłuchać w ciągu tych kilku godzin! Jakie „grzechy“ skruchę wywołały!

No, i cóż, księże! zwrócił się do niego w żartobliwym tonie jeden z podróżnych — czy nikt nie przyznał się, że zamierza wyłamać kraty na spodzie okrętu?

Nawet i ten spokojny człowiek, który zapewne nigdy się nie gniewał i może nie umiał się gniewać, nawet i on wyraził w głosie swoim pewne niezadowolenie z tych wolnych ludzi, za ich traktowanie aresztantów.

— Nie!

I dalej dorzucił tonem strofującym.

— Żałowali za grzechy, jak daj Boże każdemu. Wielu nawet ze łzami. Odchodzili i znów wracali ze skruchą.

. . . .

Spowiednik siedzi z pochyloną głową ku kracie.

Z drugiej strony stoi grzesznik i spowiada się — godzinę — półtorej.

Z twarzy widać, że poprostu dławią go niektóre słowa. To blednie, to się rumieni.

Ciężko wydobywać dramaty z przeszłości i opowiadać to, co ukrywał przed wszystkimi, przed sędziami śledczymi, prokuratorami, sądem; wszystko, o czem nawet wspomnienia odpędzał od siebie.

Twarz grzesznika pokryta bujnemi kroplami potu, widocznie prosi spowiednika, ażeby zrobił przerwę, dał czas na zebranie myśli, wspomnień!

Odchodzi na bok, staje koło tapczanów, tymczasem spowiada się inny.

Stoi samotny, kto wie, czy cokolwiek widzi lub słyszy dokoła, cały zatopiony w sobie.

Czy jeszcze grzechy przypomina, czy też nabiera odwagi, ażeby opowiedzieć o sobie coś takiego, o czem nawet strach wspomnieć.

Na twarzy maluje się jakby wahanie, niezdecydowanie, odgłosy bólu duszy.

nosiło jak największe szkody. Postanowili więc domagać się jego zniesienia. Oburzenie, jakie ogólnie panowało przeciw znienawidzonej ustawie, skłoniło plebejuszów do tego, że odmówili posłuszeństwa ówczesnemu dyktatorowi Titusowi Latinnusowi i nie chcieli wyruszyć z nim na wojnę przeciwko Latinom; w końcu jednak trwoga przed następstwami zwyciężyła i plebejusze poszli na wojnę. Prawo o długach pozostało nadal, tak, że po powrocie niezadowolenie wśród plebejskiej ludności wybuchło ze zdwojoną siłą. Każdy taki odruch możni patrycyusze starali się tłumić w ten sposób, że wysyłali plebejuszów na coraz to nowe wojny, a w rzadkich chwilach pokoju, obiecywali im żądanie ich spełnić. Aż wreszcie w roku 494 przed Chrystusem wybuchło formalne powstanie i plebejusze masowo opuścili miasto i przenieśli się do innej miejscowości, odległej od Rzymu o 3000 kroków, którą potem nazwano „świętem" wzgórzem. Plebejusze postanowili założyć własną gminę i oddzieliwszy się raz na zawsze od wyzyskujących patrycyuszów, żyć według własnych ustaw.

Ten energiczny krok napełnił patrycyuszów prawdziwą troską o swe dalsze losy i dlatego postanowili rozpocząć rokowania. Podanie niesie, że plebejusze namowami kilku znakomitych patrycyuszów dali się nakłonić do powrotu do miasta. Przytem podanie to ubarwione zostało opowiadaniem, które miało mieć pewną moralną naukę i przestrogę dla następców. Mianowicie jeden z lubianych przez plebejuszów magnatów, nazwiskiem Menenius Agrippa skłonił plebejuszów w ten sposób do powrotu, że opowiedział im bajkę, jak raz zbuntowały się wszystkie członki ciała ludzkiego przeciw żołądkowi, który nic nie robiąc, całą ich pracę spożywał; zaprzestały mu wobec tego służyć i spełniać swych czynności, wkrótce jednak same osłabły i przekonały się wtedy dopiero, jak ten znienawidzony żołądek był im w istocie potrzebny. Tak mówi podanie. Wreszcie po układach i petraktacyach zawarto umowę i plebejusze opuścili swój obwarowany obóz na górze, poświęcając go wszechwładnemu Jowiszowi i na jego cześć nazywając „świętem wzgórzem". Co jednak postanowiono odnośnie do głównego postulatu: zniesienia ustawy o długach, o tem historya nie mówi. Prawdopodobnie sama ustawa pozostała nadal, tylko kontrakty dłużne tych, którzy nic nie posiadali, zniesiono, a uwięzionych dłużników wypuszczono na wolność. Daleko większe znaczenie miał fakt, że plebejusze przez swą secesyę na „górę świętą", zyskali prawa polityczne i daleko większy wpływ na losy państwa, niż mieli dotąd. Przyznano im mianowicie prawo wyboru dwóch urzędników z ich łona, t. zw. trybunów ludu, którzy mieli bronić uciśnionych plebejuszów przed każdą krzywdą i niesprawiedliwością. Tak więc i ten strejk polityczny zakończył się zwycięstwem strejkujących.

Podobnych strejków politycznych historya przytacza jeszcze więcej — przejdźmy jednak do bardziej ciekawych strejków ekonomicznych.

Obowiązki członków.

Jednym z największych błędów, zakorzenionych w naszych organizacyach, to przeświadczenie, że samo regularne płacenie wkładek do stowarzyszenia w zupełności wystarcza. Iluż to członków, gdy tylko co tygodnia uiści swą wkładkę sądzi, że spełniło wszystkie swe obowiązki wobec organizacyi i oburza się, gdy im się zarzuci brak zainteresowania i dbałości o rozwój organizacyi. O tem, że obowiązkiem członka jest nietylko płacić wkładki, lecz również agitować i dopomagać do osiągnięcia wszystkich celów organizacyi, bardzo wielu nie chce zupełnie wiedzieć. Iluż to znajduje się między nami, którzy sądzą, że gdy już zapłacili wkładkę, to zrobili już wszystko i dla podniesienia zarobków i dla skrócenia czasu pracy, dla przeprowadzenia dłuższego spoczynku i innych ustaw ochronnych, mających strzedz życie i zdrowie robotnika. A przecież przez samo płacenie wkładek nie przeprowadzono jeszcze nigdzie ani jednego żądania, nigdzie nie osiągnięto przez to większej zapłaty, ani krótszego dnia roboczego, ani wogóle żadnego z tych wszystkich żądań, które organizacye nasze stawiają i za które walczą. Pierwszym i najważniejszym obowiązkiem każdego członka, to ciągłe staranie, by szeregi organizacyi rosły, by uświadomienie klasowe wśród jego kolegów zataczało coraz szersze kręgi, gdyż tylko solidarnością i jednością wszystkich możemy być silni i możemy odnosić zwycięstwa. Płacenie wkładek, zbieranie funduszów organizacyjnych jest dobre i konieczne, musi mu jednak towarzyszyć praca agitacyjna.

A przecież organizacye nasze mają na celu nietylko samo podniesienie materyalne swych członków, lecz również wykształcenie ich pod względem umysłowym i moralnym. Organizacye robotnicze z ogromnym trudem nieraz urządzają odczyty, wykłady i zgromadzenia, na które niestety przychodzi tylko bardzo drobna garstka. Nie mniejszym obowiązkiem jak samo płacenie wkładek jest również branie udziału w tych wszystkich urządzanych przez organizacyę zgromadzeniach i odczytach. Siła organizacyi zależy bowiem poza jej funduszami i liczbą członków jeszcze i od stopnia uświadomienia i wyszkolenia tych członków. Organizacya silna musi mieć członków przeświadczonych o jej celach, świadomych, solidarnych i gotowych do walki.

W tym celu poza urządzaniem zgromadzeń organizacye zawodowe łożą nie mało trudu i pieniędzy na kształcenie swych członków za pomocą prasy. I znowu bardzo wielu członków nie czuje się w obowiązku przyjść i odebrać sobie swą gazetę i czytać ją, by stać się naprawdę dzielnym bojownikiem sprawy robotniczej. Organizacye zawodowe w miarę swego rozwoju stają się instytucyami coraz bardziej skomplikowanemi, a metoda i taktyka walki jest coraz trudniejsza. Dlatego każdy, kto będąc członkiem swojej organizacyi rozumie, że obowiązkiem jego jest walka, musi się starać wniknąć w jej istotę i taktykę, a zrobić to może jedynie tylko czytając pilnie prasę zawodową. Sprawy z innych fabryk i warsztatów, umowy cennikowe, normujące wysokość płac i długość dnia roboczego w poszczególnych przedsiębiorstwach, to wszystko rzeczy, z którymi członek uświadomiony powinien się starać zapoznawać, by je następnie módz wykorzystać w przedsiębiorstwie, w którym pracuje. A przecież nie można nazwać się dobrym członkiem jakiejś instytucyi, gdy nie zna się tej instytucyi, jej stanu, celów, walk i zadań. Obowiązkiem przeto każdego członka jest zapoznanie się dokładne z wszystkiem, co dotyczy organizacyi, obowiązkiem jego jest pilne chodzenie na zgromadzenia i czytanie prasy zawodowej.

Zważywszy ten ogrom pracy, jaki nas jeszcze czeka, a jaki dziś spoczywa wyłącznie prawie na barkach jednostek, które ruch robotniczy pojmują poważnie, możemy zawołać do tych wszystkich, którzy cały obowiązek swój dopatrują tylko w płaceniu wkładek: Waszym obowiązkiem jest również współdziałać w spełnianiu zadań organizacyi. Nie wszyscy mogą być uczonymi i nikt od nich tego nie wymaga, wszyscy jednak mogą współdziałać w wielkiem dziele podniesienia klasy robotniczej. Każdy może i powinien spełniać codzienną pracę organizacyjną i agitować od kolegi do kolegi, od jednego warsztatu do drugiego. Niech więc każdy z towarzyszy spełnia swój obowiązek, a gdy tak wszyscy uczynią zadość obowiązkom, jakie spoczywają na wszystkich, wówczas organizacya nasza będzie organizacyą ludzi świadomych, dzielnych i solidarnych bojowników. Taka zaś praca jednolita, i świadoma musi być owocną i wydajną w plony.

Nietylko krótszy dzień roboczy, wyższe płace i t. d. mamy do zdobycia. My chcemy brać udział w całym dorobku dzisiejszej kultury, we wszystkiem, z czego dziś korzystają wyłącznie bogaci i możni. A wię chcemy módz podziwiać piękność natury i jej poezyę, chcemy by sztuka, zamknięta dziś dla robotnika, otwarła przed nim swoje podwoje, chcemy, by życie nasze było pełne i by za pracę swą mieć również trochę słońca i rozkoszy. Wiemy jednak, że droga, którą przejść trzeba, by dojść do tego innego, sprawiedliwego i lepszego ustroju społecznego jest ciężka i usłana cierniami i aby ją przejść do końca trzeba nam ciągle agitować

Inny skończył spowiedź.

— Idź — popycha zamyślonego ktoś z aresztantów.

Drgnął, jakby zbudzony ze snu ciężkiego, obejrzał się dokoła z takim wyrazem, z jakim zapewne ogląda się człowiek, który zamierza sobie życie odebrać; z pewną stanowczością zbliża się do spowiednika, klęka i znów coś szepcze, przylgnąwszy twarzą do krat.

Co?

Nawet na twarzy duchownego, który wysłuchał tyle spowiedzi, strach przebiegł.

Jeszcze bliżej ku kratom pochylił głowę, kiwa nią, jakby ze smutkiem chciał powiedzieć.

— Tak, tak...

We wzroku jego tyle smutku i litości.

A przestępca, dławiąc się słowami, szybko szepcze, jakby w obawie, żeby stanowczość go nie opuściła, wstrzymując od wypowiedzenia wszystkiego.

Spowiedź skończona.

Śród ciszy rozlegają się słowa:

— Odpuszczone są wszystkie grzechy...

Ksiądz błogosławi przestępcę przez kraty.

. . . .

Oto te kraty stanowią „ale", o którem wspomniałem wyżej.

Nigdy one tak nie przeszkadzały, jak w chwili obecnej.

Nigdy tak nie gnębiły ludzi.

Aresztanci byli radzi ze spowiedzi, ale kraty zatruwały im tę chwilę. Jeden nawet stanowczo odmówił spowiedzi przez nie.

— Czyżbym miał jeszcze co popełnić w takiej chwili?

— Trzymajcie mnie, jak zwierza w klatce, jeżeli na to zasłużyłem; ale teraz, w takiej chwili przecież ja nie zwierzę, lecz człowiek. Przychodzę ze skruchą. Czyż zwierzę to robi?

— Ale przecież nie wolno!

— Boże, nawet z Tobą trzeba przez kraty rozmawiać!

— Patrz — inni spowiadają się przez kraty.

— Inni zapewne mogą, ale ja nie.

— Dlaczego nie możesz?

— Grzech.

— Jakiż grzech?

— Taki grzech, jaki bywa.

Nareszcie z trudnością wydobyto z niego odpowiedź logiczną.

— Grzech jest taki, że gniewa ta sama krata, że tkwi przed oczyma, wyzywa. A czyż można nawet przystępować do tego z duszą rozgniewaną?

. . . .

Spowiedź przez kraty smutnie legła na duszy prawie wszystkich.

— „Oho — tak jest — filozofował jeden, leżąc na tapczanie. — Nawet przed Panem Bogiem miłosiernym nie jako człowiek lecz jako aresztant! Za kratą! — Zaczekaj nieco przyjacielu! — uspokajał go włóczęga, sekciarz — przyjdzie dzień i godzina, a zobaczysz. Nie będzie ani krat, ani warnaków, ani czaldonów, ani katorżników, lecz poprostu „istota". Złodziej, co od chłodu, jak źdźbło marznie, od upału ginie, gdy rodzi się — piszczy, gdy żyje — stęka, od każdej bagateli — umiera. Wszystko, jak jeden. Dlatego nazywa się „istota". Otóż każdemu będzie, co trzeba".

---

i organizować, walczyć i zwyciężać. Ofiary jednostek mogą być zmniejszone, jeżeli każdy, kto z nami wspólnie czuje i myśli, pewną część tych ofiar weźmie na swe własne barki. Droga do celu skróci się w ten sposób, a i niebezpieczeństwa na niej czyhające nie będą tak groźne i łatwiej je będzie można pokonać. Być zorganizowanymi, to znaczy wstąpić w szeregi tych, którzy walczą o większy zarobek, o dłuższy spoczynek, o podniesienie stopy życiowej klasy robotniczej, o nowy ustrój społeczny. Przed nami stoją do spełnienia zadania, którym żaden zawód z osobna, a tem mniej poszczególny robotnik podołać nie może. Spełnić je możemy tylko wtedy, gdy wszyscy ludzie pracy, cała klasa robotnicza bez względu na narodowość i religię złączy się i pójdzie wspólnie do walki. Organizacyę naszą musimy więc doskonalić pod każdym względem, gdyż organizujemy się nietylko jako członkowie danego zawodu dla obrony jego interesów, lecz również jako członkowie całej klasy robotniczej dla walki o wyzwolenie się z jarzma kapitalistycznego, o sprowadzenie nowego ładu społecznego.

Z warsztatów i fabryk.

Sanok. (Panu Sękowi na pożegnanie). Znany czytelnikom „Metalowca“ Sęk, socyalistożerca, arcy-lizuń Drewnowskiego i adyutant arcy Łabaja Plinkiewicza — podzielił los swoich protektorów i dostał kopniaka.

Tak Sączku! inne a niepożądane dla ciebie nastały czasy w fabryce Sanockiej.

Tak, tam gdzie za lizuństwo i blagę płacić nie chcą, tam niema miejsca dla Plinkiewiczów i Sęków.

Lecz nie martw się Sączku, twój patron magik Plinkiewicz nie opuści cię w tem utrapieniu. I tak samo jak cię Sączku z bednarza zrobił majstrem modelarskim, jak później znów przedzierzgnął cię w kierownika giserni, (na gisera masz kwalifikacye, bo lać umiesz koncertowo, ale okowitę w siebie). Tak i teraz, zrobi z ciebie administratora, i korektora swych wypocin mózgowych w myśli suchotniczej.

I będziecie razem debatować nad znikomością blagi i fałszu.

Tak Sęczku takie filary, jak ty i Plinkiewicz usuwają z fabryki, a ona wbrew przepowiedniom waszym stoi jak skała, i nie rozpada się w gruzy... Tylko jak zwykle, przy wyrzucaniu śmieci pozostaje po nich niemiły zapaszek, przez wspomnienie wstrętnych brudów.

To też Sączku, nie graj roli pokrzywdzonej ofiary, bo nas zmusisz do powtórzenia tych brudów, za które już byś dawno powinien być za bramą.

Przechodzimy więc ponad tobą do porządku dziennego.

A tylko Kulawy i Jakubowicz żałośnie śpiewają majufes. W ich oczach rozstanie się z tobą wyciska łzy rozczulenia, na wspomnienie czasów, — gdy to byłeś tym dobrym pasterzem, i całą swą trzódkę dzień w dzień prowadziłeś w objęcia Kulawego, by tam trwonili zdrowie i pieniądze. Ty, zacny prezesie stowarzyszenia katolickiego.

Żałośnie cię więc żegna śpiew majufesu! bo któż ci zrówna w tych turniejach szynkowniarnych!... Mistrzu!!

A my? my dedykujemy do albumu tych wierszy kilkoro:

Odszedłeś cny mężu! w gniewu grom spowity!
I nikt za tobą: powstań! nie zawoła.
Pozostał po tobie zapach okowity
Co cię, jak nimbem, otaczał do koła!

* * *

A my po tobie nie płaczem z rozpaczy
Pamięć twą grzebiem w zapomnienia grobie,
Pogódź się z losem, gdyż trudno inaczej.
My ślady stóp twych, wymieciem po tobie!..

Serono.

Ottynia. (Strejk uczniów w fabryce Bredta). Od czasu kiedy w tutejszej fabryce dorwał się do rządów młody, wychowany na pruskich wzorach Gustaw Bredt, dla robotników rozpoczęło się prawdziwe piekło. Szykanom i prześladowaniom niema wprost końca. Za najdrobniejsze przewinienie sypią się kary lub wyrzuca się robotnika brutalnie na bruk.

W ostatnim czasie pan Gustaw Bredt, widząc, ze wszystko uchodzi mu bezkarnie, posunął się tak dalece, że w nejbezczelniejszy sposób zaczął łamać ustawę. Młodemu Prusakowi zdawało się, że jest w swojej pruskiej ojczyźnie, gdzie polskich robotników może bezkarnie szykanować. Niestety, nasze stosunki galicyjskie nie wiele różnią się od pruskich i władze nasze z karygodną lekkomyślnością i obojętnością tolerują wybryki młodego fabrykanta.

P. Bredt, ażeby „wychować uczniów w posłuchu i uległości“ zaprowadził w swej fabryce system, że każdy uczeń karany w fabryce za jakiekolwiek przewinienie musi rok dłużej terminować. Jeżeli uczeń karany jest dwa lub więcej razy, natenczas p. Bredt przedłuża czas nauki o dwa lata. Ustawa przemysłowa mówi wyraźnie, że czas nauki w przemysłach fabrycznych nie może trwać krócej niż dwa a dłużej niż trzy lata. Ponadto warunki nauki muszą być osobną umową określone. Takie więc samowolne przedłużanie czasu nauki o 2 lata narusza bezwarunkowo ustawę, gdyż przyjąwszy nawet najkrotszy ustawą określony czas pracy 2 lata, to przedłużony o dalsze dwa lata — daje 4 lata terminu, a zatem więcej aniżeli przewiduje ustawa.

To bezczelne zarządzenie spotkało się z zupełnie uzasadnionym oporem ze strony wszystkich uczniów. We wtorek dnia 24 sierpnia wszyscy uczniowie w liczbie 80 zastrejkowali, domagając się zniesienia tego zarządzenia. I tu wystąpiło na widownię c. k. starostwo w Tłumaczni. Zamiast zawezwać bezczelnego Prusaka i pouczyć o ustawie, a w razie nie zastosowania się do niej nałożyć na niego kary, starostwo wysyła żandarmów, którzy obstawili fabrykę, a uczniom grożą, że ich przymusowo dostawią do pracy. Czy starostwo, jako władza przemysłowa, ma pilnować fabrykanta nawet wtedy, gdy ten łamie ustawę? Jak doprawdy mi wstyd, że nasi polscy starostowie pozwalają na taki bezczelny wyzysk polskich i ruskich dzieci ze strony spanoszonego Prusaka; i co tu się dziwić, że władze pruskie spokojnie patrzą na katowanie polskich dzieci w zaborze pruskim, kiedy u nas w autonomicznej Galicyi dzieje się to samo i na dzieci, walczące w obronie ustawy i nie chcące się poddać bezprawnym zarządzeniom fabrykanta, nasyła się żandarmów z bagnetami.

Wzywamy kompetentne władze, by natychmiast wkroczyły w tę sprawę i pouczyły pana Bredta, że i on obowiązany jest stosować się do obowiązujących w naszem państwie ustaw.

Kraków. (Zgromadzenie ślusarzy). W niedzielę dnia 29 sierpnia odbyło się w miejskiej kasie chorych zgromadzenie ślusarzy warsztatowych. Na zgromadzeniu tem referował tow. Topinek. W treściwym referacie wykazał mówca znaczenie organizacyi dla ślusarzy warsztatowych, oraz ogromne nadużycia, które popełniają majstrowie wśród tej kategoryi robotników.

Po referacie tow. Topinka rozwinęła się szeroka dyskusya, w której brali udział ślusarze, a wywody wszystkich kończyły się uznaniem konieczności wybudowania silnej organizacyi.

Następnie wybrano mężów zaufania, którzy będą zajmować się agitacyą wśród ślusarzy warsztatowych.

Zgromadzenie przyniosło natychmiast rezultat, gdyż kilku ślusarzy zaraz do organizacyi wstąpiło. Czas najwyższy, by ślusarze warsztatowi zabrali się do pracy agitacyjnej celem wybudowania silnej organizacyi zawodowej, ponieważ stosunki pracy i płac stają się coraz gorszemi. Majstrowie wprowadzają do warsztatów całe masy chłopców, którzy zastępują czeladzi, wzamian za to całe masy czeladzi chodzą bez roboty.

Tylko silna organizacya może te haniebne stosunki zmienić.

Przegląd zagraniczny.

Generalny strejk w Szwecyi trwa z niezmniejszoną siłą dalej. Ostatnia urzędowa statystyka wykazuje, że liczba strejkujących z 278.837 spadła tylko na 255.669. Nawet te daty, zaczerpnięte z kół przedsiębiorców, dowodzą, że strejkujący trzymają się silnie. W rzeczywistości sytuacya przedstawia się znacznie korzystniej. Lecz nawet te daty stanowią chlubne świadectwo dla robotników, którzy strejkują już prawie 4 tygodnie, a przeciwnicy sami stwierdzają że 92 procent trwa dalej w walce.

Rząd robi obecnie starania, by naprawić swój błąd, który popełnił wówczas, gdy robotnicy byli narażeni na ataki lokautujących przedsiębiorców i chce rozpocząć rokowania. Chętnie chciałby dopomódz przedsiębiorcom do wyjścia z tego trudnego i przykrego położenia, ale postawa szeregów robotniczych wskazuje, że wszelkie starania o zawieranie rokowań nie mają powodzenia.

Ofiarność robotników, ich zadowolenie się małemi zapomogami strejkowemi, zrzeczenie się wielu tysięcy robotników wszelkich zapomóg, olbrzymie sumy napływające ze wszech stron świata, nawet od żołnierzy, działają na walczących zachęcająco i wzbudzają u ogółu podziw dla nich.

Nadzieje przedsiębiorców, że uda im się zwerbować za granicą łamistrejków nie ziściły się. Wszelkie dotychczasowe próby przełamania szeregów strejkujących robotników nie udały się. Walczą jak bohaterowie. Okazują odwagę, siłę i rozwagę, zdają sobie dokładnie sprawę z tego, że staczają walkę za proletaryat całego świata.

Nic nie może zachwiać ich szeregów, tylko — głód! A nic nie byłoby straszniejszem, jak widok klęski tych bohaterów z powodu wygłodzenia. Sami nie mogliby się przeciw temu obronić. Obowiązkiem towarzyszów całego świata jest nie dopuścić do tego. Muszą temu zapobiedz, aby się nawet nie okazała możliwość, że nędza mogłaby odnieść tryumf nad tymi bohaterami.

Chęć zwycięstwa, moc i przeświadczenie, że muszą zwyciężyć — są u bohaterów szwedzkich.

Możliwość zwycięstwa, gdy odwróci się od nich nędzę i głód, istnieje — jeśli się ich wspomoże. Jeśli każdy poszczególny towarzysz im zechce pomóc, wtedy staną się nietylko bohaterami, lecz zwycięscami.

Praca kobiet i dzieci we Włoszech. W tych dniach weszła we Włoszech w życie nowa ustawa o pracy kobiet i dzieci w przemyśle, która bądź co bądź stanowi dosyć znaczny krok naprzód w ustawodawstwie ochronnem robotników. Jako dzieci oznacza ustawa osoby, które nie ukończyły 16 roku życia, za kobiety zaś nieletnie uważane są wszystkie aż do 21 roku życia. W 28 przemysłach praca dzieci i kobiet nieletnich jest bezwarunkowo zakazana, a w 25 przemysłach może mieć miejsce tylko przy pewnych w ustawie wyraźnie wymienionych czynnościach. W książce robotniczej ma być ponad to świadectwo lekarza, czy dane dziecko może bez szkody dla swego zdrowia w fabryce pracować. Każdy przedsiębiorca, który zatrudnia kobiety nieletnie lub dzieci, musi o tem zawiadomić odnośne władze i obowiązany jest prowadzić wykaz pracujących dzieci. Kobiety karmiące mają oprócz zwyczajnych pauz osobną godzinną pauzę, jeżeli dziecko jest poza fabryką, a pół godzinną, jeżeli karmione dziecko przebywa w fabryce.

Niestety, ustawa ta nie rozciąga się na przedsiębiorstwa klasztorne, w których, jak wiadomo, pobożni mnisi i mniszki dopuszczają się największego wyzysku dzieci. Klerykali we wszystkich państwach umieją zawsze zapewnić sobie wyjątkowe przywileje wyzysku.

Strejk robotników metalowych w Pittsburgu. Straszne stosunki panują w fabrykach stali w Mac Kees Rock obok Pittsburga w Ameryce. Jest to centrum przemysłu metalurgicznego,

który jest źródłem bogactw miliardera Cornegiego. Prasa burżuazyjna z pochwałami nieraz rozpisywała się o tym wyzyskiwaczu, nie bacząc na to, że bogactwa jego pochodzą z krwi i potu robotników polskich. Trust metalowy dopuszcza się na nich wprost łajdackich oszustw. Panuje tam wszechwładnie system pośredników, którzy pobierali od świeżo wstępujących robotników po 25—250 kor. Przytem robotnicy muszą stale opłacać się naczelnikom. Opłaty te wynosiły miesięcznie 100 tysięcy koron. Nie dość na tem, pożywienie musieli kupować w sklepach trustu, płacąc bajeczne ceny. Płaca wynosiła 3 kor. dziennie. Wobec tego wszystkiego robotnicy jeszcze w lipcu rozpoczęli strejk. Zaraz usłużna policya stanęła po stronie złotego cielca i raniła kilkunastu robotników. O brutalnem stanowisku policyi i trustu świadczy fakt, że nawet konsul austryacki stanął po stronie strejkujących, przeważnie Polaków z Austryi. Fakta, które stwierdził konsul, wołają o pomstę do nieba. I tak jeden robotnik za 45 godzin pracy otrzymał 4·50 kor. Drugi zaś robotnik otrzymał w kopercie płatniczej 10 kor. zamiast 60 kor. To działo się stale, a kto się upominał, tego wyrzucano z roboty i oddawano w ręce sądów za harde zachowanie wobec urzędników.

Strejk mimo strasznych nadużyć ze strony wojska i policyi trwa już drugi miesiąc. Co pewien czas powtarzają się krwawe zaburzenia, które wojsko gasi w potokach krwi. W Pittsburgu ogłoszono stan oblężenia, a policya przeprowadza ustawiczne rewizye po domach i masowo aresztuje strejkujących.

Walka, jaką toczą tam robotnicy polscy i ruscy jest nadzwyczaj ciężką — słabo zorganizowani mają na przeciw siebie potężnego władcę kapitału, na którego usługach stoi wojsko, policya i cała prasa burżuazyjna. Gazety, stojące na żołdzie kapitalistów, pochwalają to barbarzyńskie postępowanie władz i domagają się energicznego stłumienia strejku.

Nędzę robotników opisuje także ks. Toner, który stwierdza, że żony i córki robotników stawały się pastwą chuci naczelników. Setki robotników ginęło, poszarpanych przez maszyny. Ciała ich znikały i nic więcej o nich nie można było się dowiedzieć.

Stosunki te urągają wprost XX wiekowi i nie mają sobie nigdzie równych. Przyczyną tego wszystkiego są nie kapitaliści, bo oni zawsze są łajdakami, ale robotnicy przeważnie z Austryi, ongiś chłopi, niezorganizowani. Dziś widzimy w strejku szwedzkim, co znaczy organizacya. To też ci robotnicy, którzy jadą do Ameryki, powinni wstępować do tamtejszych organizacyj i czytać prasę partyjną. Jeżeli dodamy do tego skandale policyi w New Yorku, która pobierała miliony koron rocznie od właścicieli domów publicznych, zupełną bezkarność miliarderów amerykańskich, którzy stworzyli nawet trust nierządu i są główną podporą handlu żywym towarem, usłużność sądów amerykańskich w sporach z kapitałem, mamy straszny obraz życia robotnika amerykańskiego. Tylko przez organizacyę masy proletaryatu zdobędą swoje prawa.

Z sądów przemysłowych.

Sam podpis nie stwierdza jeszcze znajomości regulaminu fabrycznego. Pewien mechanik zaskarżył firmę do sądu przemysłowego o zapłatę 78 kor. za 14 dni. Pracował od kwietnia i w lipcu bez wypowiedzenia został z pracy oddalony,— wobec tego żąda przyznania mu zapłaty za 14 dni. Pozwana firma oświadczyła, że między nią a skarżącym istniała umowa, że tak odejście, jak i wydalenie z pracy może nastąpić natychmiast bez wypowiedzenia i na dowód przedłożyła książkę, w której na pierwszej stronie napisane było oświadczenie: „Przez umieszczony dalej swój podpis, oświadczam, że wydalenie mnie może nastąpić natychmiast, bez wypowiedzenia“, a następnie na dalszych stronicach następowały podpisy, między innymi również podpis skarżącego mechanika. Ponadto przedłożyła firma regulamin pracy, w którym również powiedziane było, że wydalenie następuje bez poprzedniego wypowiedzenia. Regulamin ten był przybity na parterze i na pierwszem piętrze, gdzie skarżący pracował.

Wezwany — jako świadek — werkführer, stwierdził, że przedkładając wspomnianą książkę z oświadczeniem do podpisu skarżącemu, wyraźnie mu powiedział, że rozchodzi się o to, żeby podpisem swym stwierdził, że zgadza się na wydalenie bez wypowiedzenia.

Skarżący nie zaprzeczył, by werkführer istotnie słowa te wyrzekł. Rozmawiali jednak wtedy o rzeczach zupełnie innych, mianowicie o jego czynnościach w fabryce i bardzo być może, że świadek podsuwając mu książkę do podpisu, to powiedział, on jednak nie przypuszczał, że podpisuje zrzeczenie się terminu wypowiedzenia, przeciwnie sądził, że jest to jakieś oświadczenie co do przystąpienia do kasy chorych. Był bowiem tak zajęty poprzednią rozmową, że na mimochodem wyrzeczone słowa nie mógł zwrócić uwagi.

Sąd przychylił się do skargi i w motywach orzekł: Ponieważ stwierdzono, że świadek nie czytał oświadczenia, umieszczonego na pierwszej stronie książki, w której podpisał się na zupełnie innej stronicy, a stojące przed podpisem słowa: „Poprz. oświadczenie czyt.“ nie jest dosyć zrozumiałem i samo w sobie nie zawiera oświadczenia zrzeczenia się terminu wypowiedzenia, przeto nie można przyjąć, by skarżący przez położenie swego podpisu, zrzekł się tego prawa. Co do oświadczenia zaś werkführera, że rozchodzi się o stwierdzenie podpisem zrzeczenia się wypowiedzenia, to sąd po przedstawieniu sprawy przez skarżącego, musi dać wiarę, że on będąc zajęty poprzednią, zupełnie innej treści rozmową, słów tych nie zauważył. Ponieważ wreszcie samo przybicie w fabryce regulaminu fabrycznego nie jest wystarczającem, by jego postanowienia obowiązywały, lecz musi on być wyraźnie robotnikowi przy przyjęciu odczytany, co w tym wypadku nie zachodziło, dlatego w myśl § 84 ust. przem. skarżącemu należy się zapłata za 14 dni.

Rozmaitości.

Ilość zorganizowanych w roku 1907. Wyszło niedawno sprawozdanie międzynarodowego sekretaryatu za rok 1907 daje nam ogólny obraz całego naszego ruchu robotniczego. Mimo zaczynającego się już w owym czasie kryzysu ekonomicznego, który na państwach zwłaszcza bardziej przemysłowych odbił się bardzo dotkliwie, ruch zawodowy postąpił znowu w swym rozwoju naprzód. Przyrost członków we wszystkich państwach razem wynosił 487.091, a zatem blisko pół miliona. Liczba zorganizowanych w poszczególnych krajach przedstawia się następująco: w Niemczech 2,446.480, w Anglii 2,106.283, w Austryi 501.094, we Włoszech 387.384, w Szwecyi 239.000, w Belgii 181.015, na Węgrzech 142.030, w Szwajcaryi 135.377, w Holandyi 128.845, w Danii 109.914, w Norwegii 48.215, w Hiszpanii 32.612, w Finlandyi 32.000, w Bułgaryi 10.000, w Serbii 5434, w Kroacyi 3700, we Francyi 715.576, w Stanach Zjednoczonych Ameryki półn. 1,586.885, w Australii i Nowej Zelandyi 313.136. W 19 krajach, których liczba zorganizowanych jest znaną wynosi ona razem przeszło 8 milionów członków.

Że związki zawodowe są najlepszemi kasami oszczędności dla robotników, poświadczają ogłoszone dopiero co daty odnośnie do ruchu zawodowego w Niemczech. Przeciętna wkładka tygodniowa w związkach niemieckich wynosiła w latach 1905 do 1907 — 40 fen., 47, a następnie 53 fenigi. Zdobycze zawodowe jednak w tych samych trzech latach przedstawiały się następująco: Czas pracy skrócono w roku 1905 dla 186.363 robotników tygodniowo o 696.259 godzin, w roku 1906 dla 339.469 robotników tygodniowo o 1,248.119 godzin, w roku 1907 dla 249.911 robotników tygodniowo o 912.660 godzin. Obliczywszy na pojedyńczą osobę, skrócenie czasu pracy wynosiło w roku 1905 — 3 godziny, 44 minut tygodniowo, w roku 1906 — 3 godziny, 41 minut, a w roku 1907 — 3 godziny i 39 minut tygodniowo. Jeżeli równocześnie uwzględni się osiągnięte w tym samym czasie podwyższenie płac, to dopiero wtedy można ocenić, co za tę stosunkowo niską wkładkę tygodniową organizacye dały swym członkom. W roku 1905 podniesiono zarobki dla 427.187 robotników tygodniowo o 885.311 marek, w roku 1906 dla 691.703 osób o 1,290.736 marek, w roku 1907 zaś dla 513.213 robotników o 992.695 marek tygodniowo. Obliczywszy na pojedyńczą osobę, podwyżka płac wynosiła w roku 1905 — 2·07, w roku 1906 — 1·89, w roku 1907 — 1·93 marek tygodniowo. Uwzględnić przytem również trzeba, że te podwyżki płac pociągnęły za sobą ogólne podniesienie płac w całem państwie. Takiego procentu nie jest w stanie dać robotnikowi żadna kasa oszczędności na świecie.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Kraków (Fabryka **M. Peterseima**); **Tarnów** (fabryka **Bartika**); **Wiedeń** („**Alfa Separator**“, fabryka towarów blaszanych i maszyn mleczarskich, XII. Wienerbergstrasse); **Göblasbruck** (firma **Richter**); **Uście (Münzerhütte)**; **Gablonz** (firma br. **Jäger**, fabryka biżuteryi i luster); **Lussinpiccolo** (Pobrzeże); **Budapeszt** (fabryka maszyn **Wulkan**); **Hirschberg** na **Śląsku** (tow. akc. dla budowy maszyn, dawniej **Harke** i **Hofmann**); **Serajewo** wszystkie warsztaty);
Blacharze: Meran. Agram i Zsolna (wszystkie warsztaty).
Ślusarze: Meran, Linz (wszystkie warsztaty).
Tokarze: Kapfenberg (firma Braci **Böhler**).
Ślusarze galanteryjni: Wiedeń (wszystkie warsztaty).
Ślusarze meblowi: Wiedeń (wszystkie warsztaty).
Odlewacze i formierzy: Mürzzuschlag (firma **Bleckmann**); **Andritz** (fabryka maszyn **Andritz**); **Neisse** (firma **Rettig i Comp.**), **Tiefenbach n. Dessą (Ant. John)**.
Modeliści: Tarnów (Bracia **Bartik**); **Bukareszt** (firma **Wulkan**, Fabrika **de Masini**).
Pilnikarze: Tarnów (fabryka Bartika);
Bronzownicy: Wiedeń (wszystkie zakłady).
Drikerzy: Wiedeń (wszystkie zakłady).
Nożownicy: Nixdorf w Czechach.
Kowale: Wiedeń (firma **Weininger** XVIII. okręg Plötzleisdorferstrasse 3); (firma **Redlich** i **Berger** (regulacya Dunaju).
Kowale miedzi: Wiedeń (wszystkie zakłady);
Uście nad Elbą (wszystkie warsztaty).
Zegarmistrze: St. Gotthard Węgry.

Komunikaty.

SEKRETARYAT KRAJOWY.

(Kraków, ul. Wiślna 5, II. piętro).

Baczność funkcyonaryusze grup miejscowych i stacyj płatniczych.

Zwracam uwagę, iż członkom krajowej organizacyi w Czechach nie wolno wypłacać żadnych zapomóg.

Na legitymacyach tych jest napisane: „Svaz czeskych Kovodelniku sidlam v Praze“. Członkowie ci nie mają prawa w naszych organizacyach pobierania zapomóg.

Upraszam zastosować się w zupełności do wyż wymienionych wskazówek.

Za Sekretaryat:
Wilhelm Topinek.

Metalowcy! Czytajcie i prenumerujcie prasę partyjną!

Właściciele: **Ludwik Exner i Franciszek Domes.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Mikołaj Kozłowski.** Drukarnia Ludowa w Krakowie.